

ZBIGNIEW MAZUR
Poznań

RFN WOBEC PROBLEMÓW BEZPIECZEŃSTWA EUROPEJSKIEGO

Kwestię bezpieczeństwa europejskiego można rozpatrywać w dwóch aspektach: negatywnym i pozytywnym. W pierwszym wypadku chodzi o zagrożenia dla stabilizacji i pokoju na kontynencie europejskim, które przy nieco szerszym rozumieniu pojęcia „bezpieczeństwo” obejmują również i zjawiska spoza sfery militarnej, takie jak chaos ekonomiczny, polityczny i społeczny, nie kontrolowane ruchy ludności czy też skażenia ekologiczne. Należy przy tym pamiętać, iż tak pojmowane zagrożenia postrzegane bywają przez społeczeństwa oraz elity władzy nie tylko w sposób względnie adekwatny, ale — w zależności od ich kondycji psychicznej — ulegają wyolbrzymieniu, pomniejszeniu, deformacji, przeniesieniu *etc.* W sensie natomiast pozytywnym sprawa bezpieczeństwa sprowadza się do zagadnienia tzw. architektury europejskiej, czyli zinstytucjonalizowanej warstwy w relacjach europejskich, służącej zapobieganiu sytuacjom kryzysowym i ewentualnie likwidowaniu zaistniałych już konfliktów. Praktycznie, kwestia stworzenia owej architektury polega na przedefiniowaniu roli sojuszu atlantyckiego, poszerzeniu zadań Wspólnoty Europejskiej, rozwinięciu formuły KBWE i zwiększeniu skuteczności poczynań ONZ. Obydwa te aspekty, negatywny i pozytywny, zajmują poczesne miejsce w polityce niemieckiej i dopiero po ich łącznym rozpatrzeniu można się pokusić o odpowiedź na pytanie, w jakim kierunku Niemcy oddziałują na bezpieczeństwo europejskie.

Rozważając postawę RFN wobec zewnętrznych zagrożeń oraz przyszłej architektury europejskiej¹ należy przede wszystkim pamiętać, iż

¹ W niemieckim języku politycznym termin „architektura europejska” odnosi się wprawdzie do całego kontynentu europejskiego, ale z drugiej strony w RFN nadal funkcjonuje rozróżnienie między strukturami „europejskimi” (czyli obejmującymi kraje Wspólnoty Europejskiej) i „ogólnoeuropejskimi” (czyli obejmującymi wszystkie kraje Europy). W związku z tym niekiedy mówi się o „wewnętrznym bezpieczeństwie w Europie” w sensie nie mającym naturalnie nic wspólnego z „bezpieczeństwem ogólnoeuropejskim”. Werner Weidenfeld pisząc o problemach bezpieczeństwa przed jakimi staje Wspólnota Europejska napisał; „Materiell steht Europa im Bereich der Inneren Sicherheit vor der Bewältigung dreier Herausforderungen: der wirksamen Eindämmung organisierter Kriminalität ins-

obecnie zajmuje ona silną pozycję międzynarodową i dysponuje szerszym polem manewru niż którekolwiek z dwu dawnych państw niemieckich. Mimo trudności, jakie Niemcy przeżywają w związku z reunifikacją, ich rola — szczególnie po załamaniu się Związku Radzieckiego — niepomierne wzrosła. Praktycznie współdecydują one o powstaniu nowego układu sił, na którym zostanie osadzona architektura europejska i na pewno wywrą ogromny wpływ na jej ostateczny kształt. Trudno zresztą sobie wyobrazić efektywny system bezpieczeństwa powstały wbrew Niemcom, a tym bardziej jawnie przeciwko nim wymierzony. Ale z drugiej strony trzeba w takim razie założyć, iż zerwą one z dawną tradycją kwestionowania istniejącego porządku europejskiego i przekształcą się w państwo zainteresowane stabilizacją międzynarodową, choć być może nie ze wszystkim akceptujące *status quo*. Naturalnie, teoretycznie możliwy jest również i całkiem przeciwny scenariusz, ale wtedy należałoby omówić stanowisko RFN wychodząc z założenia, iż państwo to będzie w najbliższym czasie skrycie dążyło do pogłębienia chaosu i następnie jednostronnego narzucenia Europie własnego, niemieckiego porządku. Taka opcja byłaby jednak dla Niemiec samobójcza, albowiem pomijając wszelkie inne względy w krótkim czasie doprowadziłaby do odzycia „koszmaru koalicji”; w chwili obecnej mieści się ona wyłącznie w sferze czystej spekulacji.

1. ZAGROŻENIA

Niemieckie postrzeganie problemów bezpieczeństwa europejskiego pozostaje pod silnym wpływem zaniku lub wydatnego osłabienia tradycyjnych źródeł zagrożenia na arenie międzynarodowej oraz pojawienia się nowych, często wcześniej nie znanych niebezpieczeństw. Te dwie ze sobą ściśle powiązane okoliczności są pochodną zmian, jakie nastąpiły w stosunkach międzynarodowych po 1989 r. wskutek rozpadu porządku jałtańskiego, włącznie z radykalnymi przesunięciami w układzie sił, załamaniem się jednych państw i szybkim awansem drugich. Naturalnie porządek jałtański, podobnie jak każdy inny ład międzynarodowy, posiadał swoje mocne i słabe strony, własne źródła destabilizacji oraz

besondere auch der organisierten Drogenkriminalität, der Bekämpfung von Terrorismus und politisch motivierten Gewalttaten sowie der Bewältigung sicherheitsrelevanter Aspekte im Bereich der Einwanderungs- und Asylpolitik” (podkr. Z. M.), por. W. Weidenfeld, *Die Innere Sicherheit als europäische Politik*. W: R. Rupprecht, M. Hellenthal (Hrsg.), *Innere Sicherheit im Europäischen Binnenmarkt*. Gütersloh 1992, s. 11.

specyficzne mechanizmy regulowania konfliktów. Przymioty tego rodzaju wykształcają się na ogół w drodze praktyki, metodą prób i błędów, i w miarę upływu czasu ulegają nieraz daleko idącej modyfikacji. Z dość oczywistych względów, przez współczesnych każdy porządek międzynarodowy bywał oglądany głównie przez pryzmat jego słabości lub nieprawości; tego rodzaju nastawienie jest zresztą motorem wszelkich procesów adaptacyjnych. Z perspektywy potomnych rzecz się często przedstawiała zupełnie inaczej, zwłaszcza jeśli żyli oni w okresie powstawania nowych struktur, których trwałość i skuteczność mogła w danym momencie budzić uzasadnione wątpliwości.

W XIX w. system zwany koncertem mocarstw był powszechnie oceniany jako represywny wobec aspiracji narodowych i społecznych. Zarzucano mu faworyzowanie wielkich mocarstw, lekceważenie mniejszych państw, nieliczenie się z opinią publiczną i kultywowanie tajnej dyplomacji. Jednakże później, zwłaszcza po doświadczeniach chaotycznego i wypełnionego zaburzeniami dwudziestolecia międzywojennego, dziewnastowieczny porządek mógł budzić zdumienie swoją trwałością i skutecznością w regulowaniu konfliktów międzynarodowych. Ład wersalski był na pewno w swych założeniach bardziej niż koncert demokratyczny i sprawiedliwy, ale jeśli chodzi o zdolność rozładowywania napięć międzynarodowych, pod każdym niemal względem — zawodny. Z kolei porządek jałtański opinia europejska dość zgodnie odbierała jako konstrukcję amerykańsko-radziecką, stale zagrażającą nuklearnym kataklizmem, opresywną dla mniejszych państw podporządkowanych woli supermocarstw, tłumiącą aspiracje narodowe, a w obozie socjalistycznym — dążenia do reform gospodarczych, wolności i praworządności. Znamienne, że aczkolwiek upadek tego porządku przyjęto z powszechną ulgą, to jednak ze względu na swą prostotę i skuteczność bywa on obecnie wspominany z cichą tęsknotą, zwłaszcza że proces wyłaniania się nowego układu stosunków w Europie wydaje się być trudny do intelektualnego ogarnięcia.

Nikt poważny w Niemczech nie podejmuje się naturalnie całościowej obrony ładu powojennego, ale już choćby cząstkowe aprobowanie jego niektórych, rzekomo pozytywnych aspektów, sygnalizuje istnienie ledwo skrywanych obaw i pragnień, które skądinąd występują również i w wielu innych krajach europejskich. Charakterystyczna może tu być wypowiedź sekretarza generalnego NATO, Manfreda Wörnera, który 28 listopada 1991 r. mówiąc o upadku bipolarnej struktury świata, zauważył, że ona to jednak „mimo wszelkich swoich deficytów umożliwiła 40 lat pokoju. Znowuż ujawniają się nacjonalizm, konflikty etniczne, spory graniczne i problemy gospodarcze, które przez dziesiątki lat by-

ły zamrożone w zimnowojennej konfrontacji”². Jeszcze bardziej drastycznie ujął to znany politolog Wolfgang Wagner, który napisał otwarcie: „Dopóki Europa była podzielona na dwa wobec siebie wrogie lub co najmniej nieufne »bloki«, pokój był lepiej zabezpieczony niż obecnie — po przewyciężeniu tej konfrontacji”³. Dzięki dominacji radzieckiej oraz obawom, że regionalne konflikty mogą się przerodzić w trzecią wojnę światową, nie dochodziło do otwartych starć w Europie Wschodniej; narody tego regionu były naturalnie wystawione na ucisk komunistyczny, ale „pod wielkim klozem, jaki Stalin nałożył na obszar od Łaby do Bugu i Mołdawii oraz od Bałtyku do Morza Czarnego niedopuszczalne były walki narodowościowe i przesunięcia graniczne”⁴.

W wypowiedziach tych widać pomylenie skutków z przyczynami, albowiem to przecież radziecka dominacja, sztuczne podziały i narzucone przyjaźnie uniemożliwiały wypracowanie cywilizowanego modelu współżycia międzynarodowego w Europie Środkowowschodniej. To właśnie wymagające czasu i cierpliwości procesy układania stosunków między skłóconymi narodowościami zostały zamrożone, z fatalnymi tego obecnie konsekwencjami. Napięcie w Europie Wschodniej zimna wojna nie zlikwidowała, zniszczyła tylko unikatową szansę (uraz powojenny!) na ich załatwienie, tak jak się to dokonało po 1945 r. między narodami zachodnioeuropejskimi. Wydaje się przeto, że za tego pokroju bardzo uproszczonymi, często zdumiewającymi ocenami skrywa się w niemałym stopniu żal po sytuacji w ostatecznym rachunku dla Zachodu korzystnej oraz tęsknota za światem czytelnym i dobrze znanym, choć nie koniecznie lubianym; przejawia się w nich zniecierpliwienie narastającymi niespodzianie trudnościami i w końcu również jakiś pokład egoizmu w obliczu kłopotów dostarczanych przez narody postkomunistyczne, zakłócające spokojny rytm życia społeczeństw zachodnich. Dużo też w tym zwykłego, ludzkiego zagubienia w szybko postępujących zmianach oraz niechęci do zerwania z głęboko zakorzenionymi schematami myślowymi.

Politolog niemiecki Karl Kaiser doszedł nawet do dziwacznie brzmiącego wniosku, że po załamaniu Związku Radzieckiego wzrosły trudności z osiągnięciem porozumienia między elitami zachodnimi i wschodnimi w sprawie rozbrojenia i kontroli zbrojeń, zwłaszcza nuklearnych. Autor ten ze zdumiewającą nostalgią wspominał, iż dawna elita radziecka

² M. Wörner, *Die Atlantische Allianz und die europäische Sicherheit*. „Europa-Archiv” nr 1/1992, s. 1.

³ W. Wagner, *Acht Lehren aus dem Fall Jugoslawien*. „Europa-Archiv” nr 2/1992, s. 31.

⁴ W. Wagner, *op. cit.*, s. 32.

„nauczyła się w toku kompleksowej interakcji z Zachodem żyć z bronią nuklearną i nad nią panować (...). Przez wiele lat rokowań, z pomocą licznych układów w sprawie kontroli zbrojeń, przez ciągły dialog oraz dzięki wspólnym instytucjom elita ta rozwinęła określone koncepcje i zasady, które podzielała z Zachodem i które są niezbędne dla racjonalnego obchodzenia się z bronią nuklearną”⁵.

Wynika z tego nieomal, że Zachodowi w sprawie rozbrojenia łatwiej było się porozumieć z Breżniewem niż z Jelcynem i że wraz z rozpadem Związku Radzieckiego rozmowy rozbrojeniowe mogą utknąć w miejscu, ponieważ nowe elity nie przeszły jeszcze przez szkołę „kompleksowej interakcji z Zachodem”. Naturalnie, sedno problemu tkwi zupełnie gdzie indziej, przede wszystkim w odczuwanej przez polityków i politologów niemieckich trudności z dostosowaniem się do zaistniałej sytuacji, co wymaga zerwania z utartymi nawykami myślowymi, znalezienia wspólnego języka z elitami wschodnioeuropejskimi oraz generalnie wypracowania adekwatnych do potrzeb reguł postępowania w nowo powstałej Europie. Niewątpliwie słabo wciąż na Wschodzie ukształtowane elity muszą się jeszcze wiele nauczyć, ale to przede wszystkim stare elity na Zachodzie powinny jak najszybciej odrzucić bagaż doświadczeń zimnowojennych — wygodny i opatrzony marką sukcesu.

Świadomość tego, że obecny układ stosunków międzynarodowych jest kruchy i nieledwie anarchiczny, fatalistyczne odczucie bezradności wobec pogłębiającego się konfliktu jugosłowiańskiego, niemożność odwołania się do rutynowych, wypracowanych w przeszłości rozwiązań przy jednoczesnym braku nowych wzorów zażegnania kryzysów, wszystko to skłania do wrywania niektórych zjawisk w powojennej przeszłości z ich historycznego kontekstu, w najlepszym razie — do pomniejszania znaczenia tego kontekstu. W Niemczech pamięć o dawnych niepokojach szybko zaciera się, wzrasta natomiast uwrażliwienie na nieznane uprzednio niebezpieczeństwa. Świadczy to o głęboko umotywowanym pragnieniu znalezienia się w świecie zrozumiałym, obliczalnym, stabilnym i bezpiecznym, pragnieniu tym bardziej silnym, że występującym w społeczeństwie bogatym, sytym i zainteresowanym utrzymaniem osiągniętych zdobyczy materialnych. W dodatku społeczeństwo to wciąż jeszcze nie wyzbyło się pewnej labilności psychicznej, skłonności do przesadnego reagowania na sytuacje kryzysowe. Wydaje się, że tym m.in. można wytłumaczyć szczególne wyczulenie, przewrażliwienie nawet, Niemców na punkcie ustabilizowania stosunków europejskich. W przeszłości znajdowało ono odzwierciedlenie w przesadnym strachu przed wojną nuklearną, obecnie w histerii rozpętanej wokół napływu uchodźców ze Wschodu.

⁵ K. Kaiser, *Die deutsch-amerikanische Sicherheitsbeziehungen in Europa nach dem Kalten Krieg*. „Europa-Archiv” nr 1/1992, s. 8.

Z niemieckiego punktu widzenia po 1989 r. zmieniły się jednak warunki międzynarodowe, a wraz z tym odczucie zewnętrznych zagrożeń. Niemcy nie są już państwem frontowym, wystawionym — tak jak dawne NRD i RFN — na groźbę ataku konwencjonalnego lub nawet nuklearnego, w każdym zaś razie — na presję i szantaż bronią atomową. Wystarczy przypomnieć zakres i radykalizm zachodnioniemieckiego ruchu pokojowego, żeby uświadomić sobie jak wielkie znaczenie posiada ta zmiana. Niemcy po raz pierwszy od czasu II wojny światowej nie muszą się obawiać Związku Radzieckiego. Rosja została gwałtownie i bardzo daleko odepchnięta na Wschód; niemalże wróciła ona na pozycje sprzed panowania Piotra I i utraciła — przynajmniej na jakiś czas — w sposób wręcz spektakularny możliwości wywierania decydującego wpływu na bieg wydarzeń europejskich. Zmiana układu sił w Europie, zanik konfrontacji nuklearnej między Wschodem a Zachodem, przemiana dawnych wrogów w partnerów, doprowadziły do jakościowych przesunięć w charakterze i hierarchii zagrożeń, na jakie były niegdyś wystawione Europa, RFN i NRD. W niedalekiej przeszłości koszmarem była wizja globalnej katastrofy, dotyczącej w pierwszej kolejności Europy, wywołanej wskutek pomyłki, błędnej kalkulacji lub nie kontrolowanej eskalacji lokalnego konfliktu. Nikogo dzisiaj ten koszmar nie dręczy.

Zagrożenia militarne nie budzą już w Niemczech — tak jak to było jeszcze parę lat temu — żywiołowych obaw. Społeczeństwo niemieckie nie jest zresztą pod tym względem w swych odczuciach odosobnione. W zasadzie strach przed globalnym konfliktem, przed zakrojoną na szeroką skalę militarną agresją, wygasł w Europie, zwłaszcza w jej zachodniej części. Badania demoskopijne wskazują, że ani we Francji, ani w Czechach, ani w Polsce opinia publiczna nie obawia się zbrojnej napaści z zewnątrz w dającej się przewidzieć przyszłości. W raporcie na ten temat, przygotowanym w grudniu 1992 r., napisano o Niemczech:

„Opinia publiczna w Niemczech ma obecnie poczucie bezpieczeństwa, w istocie niezwykłego zabezpieczenia przed jakimkolwiek zagrożeniem militarnym. Pod tym względem panuje zgoda zarówno w zachodnich, jak i wschodnich Niemczech. Opinia publiczna nie dostrzega żadnego zagrożenia w obecnej chwili ze Wschodu ani też z jakiegos innego kierunku. Jednakże, jeśli chodzi o przyszłość, to Rosja jest postrzegana jako znak zapytania”⁶.

Ocenę tę można odnieść na równi do całego społeczeństwa niemieckiego, jak i do elity władzy. Rosja nie budzi w Niemczech strachu, choć nie wygasł w nich niepokój o dalszy kierunek jej rozwoju.

⁶ Security for Europe Project. Initial Report, December 1992, Center for Foreign Policy Development, Providence, s. 6.

W teoretycznych rozważaniach publicystów i politologów niemieckich wspomina się niekiedy o możliwości odbudowania jakiejś formy autokratycznego reżimu (niekoniecznie neostalinowskiego) na obszarze b. ZSRR, najpewniej w samej Rosji; podkreśla się przy tym, że reżim taki mógłby stanowić potencjalne lub rzeczywiste zagrożenie nuklearne dla Zachodu. Znamca tej problematyki, Gerhard Wettig uprzedzał, że gdyby w dawnym ZSRR zwyciężyły siły antydemokratyczne, hołdujące idei rozwoju „odrębną drogą”, to wówczas „Zachód albo Europa byłyby znowuż postrzegane jako główny przeciwnik, w konsekwencji czego po przewyciężeniu obecnego okresu słabości, na nowo pojawiłyby się sprzeczności Wschód-Zachód, być może nawet w formie militarnej konfrontacji”⁷. Ewentualność taką rozpatruje się czysto spekulatywnie, ale podkreślić trzeba, że w Niemczech wciąż nie lekceważą się rosyjskiego lub ukraińskiego potencjału militarnego, stanowiącego nadal ogromną i nieobliczalną siłę⁸. Z tego też względu Niemcy pilnie śledzą postępy demokracji na Wschodzie i opowiadają się za polityką włączania Rosji w europejskie struktury bezpieczeństwa. Bonn jest wyraźnie niechętnie posunięciom, które byłyby odczytane w Moskwie jako próba izolacji lub tworzenia na zachodniej granicy nowego kordonu bezpieczeństwa; w dalszej kolejności taka polityka mogłaby w Rosji wzmocnić siły antydemokratyczne, prodyktatorskie, marzące o odbudowie imperium.

Wypowiadając się na temat najbliższej przyszłości, politycy i publicyści niemieccy dość zgodnie definiują nowe, realne zagrożenia, podkreślając zarazem mocno, iż będzie na nie wystawiona cała Europa, nie tylko Niemcy. W wystąpieniach kanclerza Kohla przewijają się zazwyczaj cztery wątki, określane przezeń nie bez przyczyny uspokajającym eufemizmem „ryzyko”. I tak wskazuje on na następujące „ryzyka”: po pierwsze, destabilizacji wskutek niepowodzenia prób zreformowania gospodarki w krajach postkomunistycznych; po drugie, konfliktów wynikłych z odzycia nacjonalizmów w Europie Wschodniej; po trzecie, katastrof ekologicznych (elektrownie nuklearne!); po czwarte, proliferacji

⁷ G. Wettig, *Das Aufgabe einer neuen Sicherheitsstruktur vor dem Hintergrund wachsender Herausforderungen in Osteuropa*, b.d., maszynopis, s. 7.

⁸ Karl Kaiser przyznając, iż „klasyczne zadania” polityki obronnej schodzą na dalszy plan, dodał jednak: „Völlig irrelevant werden sie jedoch nicht, denn Rußland und die Ukraine bleiben militärische Mächte von erheblichem Format, bei denen Umkehr des politischen Kurses nie völlig ausgeschlossen werden kann. Auch bleibt die sicherheitspolitische Lage der südeuropäischen Verbündeten der Bundesrepublik angesichts der Entwicklungen in Nordafrika und im Nahen Osten ungewiß”, por. K. Kaiser, *Unsere Rolle in Europa*. W: M. Müller, W. Thierse (Hrsg.), *Deutsche Ansichten. Die Republik im Übergang*. Bonn 1992, s. 261.

z terenu b. ZSRR broni nuklearnej, biologicznej, chemicznej⁹. Podkreślić trzeba, że zarówno kanclerz, jak i publicyści oraz politolodzy niemieccy eksponują niebezpieczeństwa, których źródłem mogą się stać przede wszystkim kraje dawnego obozu socjalistycznego. Zachód traktowany jest jako strefa stabilna i bezpieczna, Wschód jako przestrzeń niepewna i przez to groźna. Niezależnie od problemów, jakie się pojawiają w ramach sojuszu atlantyckiego oraz „dwunastki”, niemieckie postrzeganie Europy nadal jest wyraźnie dychotomiczne, choć podział na „gorszy” Wschód i „lepszy” Zachód opiera się na zasadach, które nie mają wiele wspólnego z minionym okresem konfrontacji między dwoma blokami politycznymi, militarnymi i ideologicznymi.

Karl Kaiser, autor dobrze zorientowany w nastrojach bońskiego *establishmentu*, w następujący sposób uszeregował najważniejsze zagrożenia, przed którymi stoją Niemcy, jeśli nie cały Zachód: 1) załamanie się nadziei na powiększenie liczby państw demokratycznych — pokojowych i gotowych do współpracy; 2) masowe migracje wskutek walk wewnętrznych lub kryzysu ekonomicznego; 3) rosące trudności ze zlokalizowaniem przemocy i tendencje do jej rozprzestrzeniania na terytoria w bliższym lub dalszym sąsiedztwie; 4) związane z konfliktami w państwach postkomunistycznych niebezpieczeństwo nie kontrolowanego transferu broni konwencjonalnej, personelu wojskowego, *know-how*, broni chemicznej, biologicznej, a nawet nuklearnej; 5) groźba katastrof spowodowanych załamaniem się porządku wewnętrznego (reaktory jądrowe, brak nadzoru nad bronią nuklearną *etc.*); 6) utrata wschodnich partnerów przy rozwiązywaniu niektórych problemów, takich choćby jak zwalczanie terroryzmu, ochrona klimatu, pomoc dla trzeciego świata¹⁰.

⁹ Por. np. przemówienie kanclerza Kohla z 5 III 1992 r. „Bulletin. Presse- und Informationsamt der Bundesregierung” (dalej: Bulletin) z 10 III 1992, s. 256. Dla porównania warto może zacytować wypowiedź na podobny temat przewodniczącego Komisji Wspólnot Europejskich, Jacquesa Delorsa: „Die Risiken sind allzugut bekannt: das Risiko, daß in den Ländern des Südens lokale Konflikte aufbrechen, die nicht mehr durch die bipolare Weltordnung von gestern eingedämmt werden können; die Proliferation von Massenvernichtungswaffen; der Auftrieb für fundamentalistische Ideologien, die Andersdenkende ausgrenzen und auf Vorurteilen, Angst und Hab aufbauen; des Wiederaufleben ethnischer Spannungen, die selbst Völkerstämme, die lange Zeit friedlich zusammengelebt haben, wieder in Kriege stürzen können; und schließlich die großen wirtschaftlichen Schwierigkeiten Mittel-, Ost- und Südeuropas sowie der ehemaligen Sowjetunion, die mit wachsenden sozialen Spannungen, zunehmender Verarmung und mit Ungewißheiten über künftige politische Orientierungen verbunden sind”, por. J. Delors, *Entwicklungsperspektiven der Europäischen Gemeinschaft*. „Aus Politik und Zeitgeschichte” Bd. 1/1993, s. 4.

¹⁰ K. Kaiser, *Die deutsch-amerikanische Sicherheitsbeziehungen in Europa nach dem Kalten Krieg*. „Europa-Archiv” nr 1/1992, ss. 10 - 11.

Katalog tego rodzaju niebezpieczeństw układa się w RFN na rozmaite sposoby, choć zazwyczaj występują w nim mniej więcej te same pozycje, dość podobnie nawet zhierarchizowane. Pod tym względem Niemcy dzielą zresztą poglądy głoszone w większości państw zachodnich¹¹.

W aspekcie militarnym jako rzeczywiste zagrożenie, czy też może ściślej ryzyko zagrożenia, ocenia się proliferację taktycznej broni nuklearnej rozlokowanej na terenie Rosji, Białorusi, Ukrainy i Kazachstanu. Obawę budzi perspektywa zwiększenia liczby dysponentów bronią nuklearną, możliwość wyeksportowania jej do krajów trzecich (Irak!) oraz przechwycenia przez ugrupowania secesjonistyczne lub terrorystyczne. Najbardziej czarny scenariusz to przejście ładunków nuklearnych przez terrorystów operujących w krajach zachodnich, ponieważ mogłoby to bezpośrednio doprowadzić w Niemczech do strat ludzkich i materialnych, nie mówiąc już o destabilizacji politycznej i społecznej. Ze względu na doświadczenia z własnym, niezwykle w przeszłości aktywnym terroryzmem lewicowym, Niemcy są bardzo uwrażliwieni na tego typu niebezpieczeństwo, tym bardziej że nie są pewni kierunku, jaki obierze bieg wydarzeń na Wschodzie. W prasie wskazuje się także często na powszechny niepokój i zamieszanie wprowadzone przez kraje postkomunistyczne do stosunków międzynarodowych, które mogą promieniować na stabilizację militarną w Europie i zarazem oddziaływać negatywnie na sytuację wewnętrzną w Niemczech. Michael Stürmer napisał: „Zjednoczone Niemcy znajdują się w świecie, który się rozpada”¹². Wielu autorów zwraca w tym kontekście uwagę na konsekwencje upadku państw wielonarodowościowych, szczególnie zaś na towarzyszące temu wojny domowe, czystki etniczne, przymusowe migracje i niezrządkiem tendencje do wprowadzenia agresywnych systemów autorytarnych.

Do świadomości społeczeństwa niemieckiego powoli dociera niepokojąca konstatacja, że w niektórych regionach Europy stosunki międzynarodowe mogą się ukształtować na drodze konfrontacji zbrojnej. Złamane zostało tabu, że na kontynencie europejskim użycie siły jest niemożliwe pod groźbą rozpętania globalnego konfliktu. Przypomnieć tu trzeba, że Europa po 1945 r. nie zaznała wojen, wyjąwszy przypadki wojen domowych, interwencji radzieckich i wewnętrznych pacyfikacji w krajach komunistycznych. Prowadzone obecnie walki na obszarze dawnej Jugosławii i na południu b. Związku Radzieckiego nie całkiem miesz-

¹¹ Por. np. I. Ramonet, *Un monde à reconstruire*. „Le Monde diplomatique” maj 1992, s. 13; L. Freedman, *Order and Disorder in the New World*. „Foreign Affairs” nr 2/1991 - 1992, s. 25.

¹² M. Stürmer, *Globale Aufgaben und Herausforderungen einer „Neuen Weltordnung”*. „Forum für Deutschland” z 12 III 1993, s. 4.

czą się w ramach kategorii wojen domowych i niebezpiecznie zbliżają się do kategorii lokalnego konfliktu zbrojnego. Ponieważ starcia zbrojne mają miejsce na peryferiach Europy, w znacznej odległości od granic Niemiec, nie są one oczywiście postrzegane jako bezpośrednie i żywotne zagrożenie, choć nie lekceważy się ich pośredniego, ujemnego oddziaływania na Europę Zachodnią. W niektórych enuncjacjach prasowych wyraźnie przebija niepokój, iż siła militarna powróci jako powszechnie akceptowany środek regulowania regionalnych konfliktów i że Niemcy — tak samo zresztą, jak i pozostałe kraje Europy Zachodniej — zostaną uwikłane w przewlekłe i niezwykle trudne wygaszanie wojen lokalnych.

Autentyczne zaniepokojenie wzbudzają doraźne, coraz częściej już odczuwane, skutki społeczne, polityczne i gospodarcze chaosu panującego na Wschodzie; bardzo często można się spotkać w Niemczech z poglądem, że w niektórych okolicznościach gwałtowne zmiany ustrojowe w państwach postkomunistycznych mogą boleśnie dotknąć Republikę Federalną. Wiąże się to z bardziej ogólnym problemem sąsiedzowania rozwiniętych państw zachodnich z krajami zacofanymi, biednymi, sfrustrowanymi i nieobliczalnymi; w świecie współczesnym okazuje się, że groźny może się okazać zarówno zbyt potężny, jak i zbyt ubogi sąsiad: kłopoty Stanów Zjednoczonych wynikające ze wspólnej granicy ze słabo rozwiniętym Meksykiem są aż nazbyt dobrze znane¹³. Spośród krajów zachodnich Niemcy, już choćby ze względu na swoje położenie geograficzne, muszą się poważnie liczyć z ewentualnymi negatywnymi reperkusjami zaburzeń w rozwoju społeczeństw Europy Wschodniej i Środkowej¹⁴. Ich uwrażliwienie na sprawy wschodnie wydaje się być cał-

¹³ Gregory F. Treverton napisał: „When Americans look at eastern Europe they see brave peoples struggling for freedom. When Germans look eastward what they see is more akin to what many in the United States see in Latin America — turbulent, faintly inferior lands that can cause trouble not least by sending in streams of migrations”, por. G. F. Treverton, *The New Europe*. „Foreign Affairs” nr 2/1991 - 1992, s. 100.

¹⁴ W wielu opracowaniach niemieckich zwraca się w związku z tym uwagę na konieczność nowego spojrzenia na problem bezpieczeństwa. Nie należą do rzadkości sądy w rodzaju: „Sicherheit in Europa kann seit langen nicht mehr eng militärisch definiert werden. Nationalstaatliche wie internationale Sicherheit werden zunehmend bedingt durch ein Umfeld wirtschaftlicher und politischer, aber auch sozialer und ökologischer Stabilität”, por. M. Staack, O. Meier, *Die KSZE und die europäische Sicherheit. Kooperative Konfliktverhütung für Gesamteuropa*. „Aus Politik und Zeitgeschichte” Bd. 13/1992, s. 17. Zdaniem Karla Kaisera: „Nichts gefährdet den relativen Wohlstand und die Funktionsfähigkeit der deutschen Gesellschaft wie der Westeuropas so sehr wie ein völliger Zusammenbruch der osteuropäischen politischen und wirtschaftlichen Ordnung. Hilfe ist deshalb auch kein karitatives Verhaben sondern liegt im deutschen Eigeninteresse”, por. K. Keiser, *Unsere Rolle in Europa...*, s. 264.

kiem uzasadnione. „Bez wątpienia Niemcy znowuż bardziej spoglądają ku wschodowi. Słusznie, albowiem na długą metę Europie Zachodniej nie może się dobrze powodzić, jeśli granica ubóstwa nie będzie się stopniowo przesuwawała za Wisłę i potem za Bug i Wołgę” — napisał Erich Hauser¹⁵. Pogląd ten nie jest w RFN odosobniony, choć ze zgodnej na ogół oceny niebezpieczeństw zlokalizowanych na Wschodzie, nie zawsze wysnuwa się te same wnioski odnośnie do środków zaradczych.

Spoleczne reakcje na wydarzenia w Europie Wschodniej zaczynają być w Niemczech coraz częściej mieszane, jeśli nie nawet wprost negatywne. Euforia po obaleniu komunizmu dawno minęła, na plan pierwszy wysuwają się kłopoty, których personifikacją dla zachodnich Niemców są mieszkańcy nowych landów — *Ossis*. Psychiczna bariera, która wyrasta na Łabie oddziela nie tylko wschodnich Niemców, ale i tym bardziej Polaków, Czechów, Słowaków, nie mówiąc już o Serbach. Christian Hacke napisał, iż w Niemczech Zachodnich wyraźnie nie doceniono braku tradycji demokratycznych oraz wpływu komunizmu na mentalność społeczeństw wschodnioeuropejskich; wspomniał także o znamiennej w Europie Wschodniej niechęci do rozliczenia się z komunistyczną przeszłością, o skrytych napięciach etnicznych i fascynacji nacjonalizmem, jeśli nie najzwyczajniejszym szowinizmem. Artykuł opublikowany przez niego w piśmie przeznaczonym m.in. dla parlamentarzystów niemieckich, stanowi jednoznaczne wezwanie do bardziej krytycznego spojrzenia na realia wschodnioeuropejskie i do pogodzenia się z tym, że niełatwo będzie zasypać przepaść między Wschodem i Zachodem. Zdaniem tego autora „niewidoczny rów lub niewidoczna ściana pozostanie jeszcze dziesiątki lat między wschodnimi i zachodnimi Niemcami, między wschodnimi i zachodnimi Europejczykami”¹⁶. Tego rodzaju oceny są już obecnie w Republice Federalnej dość powszechne i prawdopodobnie ulegną one w najbliższym czasie wzmocnieniu; wpływają one na utrwalanie się polityki, którą Hans-Peter Schwarz nazwał „neoniemieckim lub zachodnioeuropejskim izolacjonizmem”¹⁷.

W liberalnych kręgach niemieckich bardzo mocno odczuwane są obecność i zagrożenie zarówno ze strony islamskiego fundamentalizmu, jak i wschodnioeuropejskiego nacjonalizmu; w przypadku Polski delikatnie mówiąc zdumienie budzi stanowisko kościoła katolickiego, idea pań-

¹⁵ E. Hauser, *Europa auf dem Prüfstand der Weltpolitik*. „Frankfurter Rundschau” z 7 I 1992, za „Deutsche Tribüne” z 10 I 1992, s. 1.

¹⁶ Ch. Hacke, *Deutschland und die neue Weltordnung. Zwischen innenpolitischer Überforderung und außenpolitischen Krisen*. „Aus Politik und Zeitgeschichte” Bd. 46/1992, s. 6.

¹⁷ H.-P. Schwarz, *Europas Aufgabe — Neuordnung nach dem Ende der Sowjetunion*. 11 III 1993, maszynopis, s. 14.

stwa wyznaniowego i formuła politycznego katolicyzmu przenikniętego nacjonalizmem. W rezultacie nie należą do rzadkości próby obciążenia krajów postkomunistycznych odpowiedzialnością za zarażenie Zachodu bakcylem neonacjonalizmu, w tym także złowróżbną tendencją do re-nacjonalizacji polityki w państwach Wspólnoty Europejskiej. Poseł SPD do *Bundestagu*, Peter Glotz, po omówieniu zjawiska nacjonalizmu wschodnioeuropejskiego, z niepokojem zauważył: „Zwolennicy państwa narodowego chwytają w nozdrza ranne powietrze. Zniesiono istniejącą w powojennej Europie delegitymizację nacjonalizmu”¹⁸. Wpływowy publicysta, Theo Sommer napisał w opiniotwórczym tygodniku „Die Zeit” co następuje: „Załamaniem się komunizmu wywarło wpływ także na Europę Zachodnią. Kiełkujący na Wschodzie nacjonalizm zafarbował również Wspólnotę Europejską”¹⁹. To, że Europa Wschodnia jest rozsadnikiem nacjonalizmu i ponownego kultu państwa narodowego, nie ulega wątpliwości, ale nie można na nią składać odpowiedzialności za endemicznie w społeczeństwach zachodnioeuropejskich uwarunkowaną falę ksenofobii i sceptycyzmu wobec tzw. idei europejskiej. Faktem jest jednak, iż to uproszczone rozumowanie znajduje w Niemczech łatwy posłuch w kołach liberalnych i prointegracyjnych, przyczyniając się do duchowego izolowania Europy Wschodniej.

Republika Federalna wydaje się być spośród państw zachodnich krajem najbardziej wyczulonym na zagrożenia europejskie w ich nowej, nie zawsze dostatecznie wyrazistej postaci — nie podważającej bytu i niepodległości narodo-państwowej, bardziej wszakże dywersyfikującej niż integrującej Zachód, wymagającej sprostania różnorodnym wyzwaniom, nie tylko militarnym. Zarówno deklaracje składane przez polityków RFN, jak i w dużej mierze faktyczne pociągnięcia rządu bońskiego wyraźnie świadczą o dużym zainteresowaniu ustanowieniem pokojowego ładu w Europie. To mocne zaangażowanie RFN w sprawy bezpieczeństwa można tłumaczyć zarówno przemianami demokratycznymi, które się po wojnie dokonały w społeczeństwie niemieckim, jak i dość oczywistymi interesami państwowymi. Ze względu na swoje położenie geograficzne Niemcy są najbardziej wystawione na wszelkie, bezpośrednie i pośrednie, skutki destabilizacji w krajach postkomunistycznych; inaczej niż w przeszłości, nie mogą zyskać na kryzysach wewnętrznych i tarcjach w stosunkach zewnętrznych między krajami Europy Wschodniej; trudno się dziwić, iż są one bardziej niż inne państwa zachodnie zaalarmowane przebiegiem wydarzeń na wschodniej granicy. W dodatku, Republika Federalna znajduje się w kłopotliwym okresie reintegracji dwóch

¹⁸ P. Glotz, *Europa am Scheideweg*. „Europa-Archiv” nr 18/1992, s. 506.

¹⁹ Th. Sommer, *Europa zwischen Mythen und Zeiten*. „Die Zeit” z 1 I 1993, s. 1.

społeczeństw niemieckich i wypracowywania swojej nowej roli na arenie międzynarodowej. Proces ten wymaga zewnętrznej stabilizacji, tak żeby reunifikacja przebiegała w maksymalnie korzystnym środowisku międzynarodowym.

2. KWESTIA TZW. ARCHITEKTURY EUROPEJSKIEJ

Pojęcie „architektury europejskiej” jest w istocie tyleż ogólnikowe, co i bezrefleksyjnie nadużywane. W momencie wyłonienia się sprawy zjednoczenia Niemiec w 1989 r. było ono równoznaczne z systemem europejskiego bezpieczeństwa, który miał się ukształtować mniej więcej równoległe do procesu niemieckiej reunifikacji. Ponieważ jednak plany szybkiego zbudowania wspólnego „domu europejskiego” spelzły na niczym, trudno obecnie w ogóle mówić o jakiegokolwiek powszechnej „architekturze europejskiej”; wręcz przeciwnie, na kontynencie europejskim można wyróżnić kilka typów „domów”, bardzo się między sobą różniących²⁰. Żaden efektywny system, w sensie zbioru jednolitych instytucji i zasad postępowania obejmujących na równi wszystkie kraje europejskie, jak dotąd nie powstał i nic nie zapowiada, żeby się miał on pojawić w najbliższej przyszłości. Zmianie, niekiedy bardzo gwałtownej, uległy natomiast podsystemy występujące w ramach porządku jałtańskiego; część z nich zniknęła (Układ Warszawski, RWPG), niektóre zostały niebywale poszerzone pod względem terytorialnym (KBWE), inne pogłębiają stopień integracji (Wspólnota Europejska), jeszcze inne podlegają procesowi adaptacji do zmienionej sytuacji międzynarodowej (NATO, UZE); jednocześnie nowo powstające organizmy na wschód od Odry są słabo sprofilowane i chwiejne (*Hexagonale*, Trójkąt Wyszehradzki, Wspólnota Niepodległych Państw). W rezultacie wytworzyło się coś w rodzaju wielopoziomowej architektury europejskiej: warstwy zinstytucjonalizowane w stosunkach europejskich różnią się zasięgiem terytorialnym i swym charakterem, czasami ze sobą konkurują, ale niekiedy są wobec siebie komplementarne.

W chwili obecnej żadne państwo nie występuje z realną i całościową koncepcją stworzenia jakiegoś z gruntu nowego systemu bezpieczeństwa europejskiego. Zdecydowanie dominują dwie pozornie sprzeczne tendencje, zachowawcza i innowacyjna: po pierwsze, dąży się do utrzy-

²⁰ Określenia takie, jak „wspólny dom europejski” czy „architektura europejska” kojarzą się z konstrukcjami stabilnymi i solidnymi, w istocie swej niezmiennymi i trwałymi, gromadzącymi pod jednym, bezpiecznym dachem wszystkie narody Europy. Wyrażają one dobrze pobożne życzenia, ale nie przystają do istniejącej rzeczywistości, która jest niezwykle w Europie zróżnicowana i w dodatku podlega szybkim, niejednokrotnie zaskakującym zmianom.

mania organizacji i powiązań, które się w jakiś sposób sprawdziły w przeszłości; po drugie, podejmuje się próby zaadaptowania dawnych instytucji i wypracowanych uprzednio reguł działania do zupełnie zmiennej sytuacji międzynarodowej. Ten sposób postępowania jest o tyle intrygujący, że aktualnie funkcjonujące organizacje powstały i ukształtowały się w warunkach ostrej konfrontacji między Wschodem i Zachodem, wskutek czego ich dostosowanie do nowych wymogów nie jest bynajmniej zadaniem łatwym. Z wyjątkiem KBWE, wszystkie one były samodzielnym tworem demokracji zachodnich; państwa wschodnioeuropejskie nie miały i w zasadzie do tej pory nie mają wpływu na ich kształt. Naturalnie poszczególne kraje różnią się nie tylko zakresem ogólnego poparcia dla jednej lub drugiej tendencji, ale i szczegółowymi poglądami na to, co należałoby zachować lub ewentualnie zmienić w konkretnych instytucjach i zasadach postępowania na arenie międzynarodowej; okazują one zresztą zróżnicowane zainteresowanie tą problematyką, w zależności od geopolitycznego usytuowania oraz możliwości oddziaływania na środowisko europejskie. Republika Federalna zajmuje wobec tej realnie istniejącej, wielowymiarowej, pluralistycznej i ulegającej przebudowie struktury europejskiego bezpieczeństwa stanowisko dość aktywne i zarazem pod niektórymi względami szczególne, wyróżniające ją wśród innych państw europejskich.

Najogólniej rzecz ujmując, rząd niemiecki deklaruje poparcie dla możliwie szerokiego porządku europejskiego, bazującego na współpracy, rozbrojeniu i kontroli zbrojeń, na poszanowaniu praw człowieka, przestrzeganiu praw mniejszości, umacnianiu demokracji i gospodarki rynkowej oraz uznaniu prawa do samostanowienia, choć w tym ostatnim przypadku wspomina się czasem o potrzebie nałożenia pewnych ograniczeń²¹. Zwraca uwagę w RFN położenie mocnego nacisku na

²¹ Republika Federalna niezwykle mocno eksponowała konieczność przestrzegania prawa do samostanowienia w okresie, gdy dążyła do zaakceptowania przez społeczność międzynarodową roszczenia Niemców do reunifikacji. Po zjednoczeniu Niemcy zaczęli dostrzegać niebezpieczeństwa wynikające z rygorystycznego przyznania wszelkim narodom prawa do własnej państwowości. Przewodniczący SPD, Björn Engholm, powiedział 10 III 1993 r.: „Sowohl in der Charta der Vereinten Nationen wie in der von Paris stehen die Rechte der Staaten neben denen der Minderheiten und dem Selbstbestimmungsrecht. Nirgendwo ist festgelegt, unter welchen Bedingungen und Voraussetzungen Selbstbestimmungsrecht, Sezession, Autonomie oder Minderheitenschutz die Rechte der beeinträchtigen oder sogar überlagern, auf denen die Staatenfamilie — und eben nicht die Völkerfamilie — durch die bisherige Geschichte gekommen ist. Hier zu einem verbindlichen Kodex zu kommen, für Europa vielleicht eher als weltweit, ist eine prioritäre Aufgabe; es ist ein Schlüssel zu einem System der Ordnung”, por. *Rede des SPD-Vorsitzenden Björn-Engholm*. „Forum für Deutschland” z 10 III 1993, s. 2.

rozbudowanie i chronienie wewnątrzustrojowych gwarancji pokojowej polityki państw europejskich. W ujęciu niemieckim wspólnota sprawdzonych w zachodniej praktyce wartości powinna stać się solidnym fundamentem bezpiecznej Europy. Stanowisko to wyraźnie nawiązuje do kantowskiej tezy, iż kraje o ustroju republikańskim są bardziej pokojowe, otwarte na świat zewnętrzny i skłonne do współpracy. Demokracja ma więc stanowić panaceum na stabilizację międzynarodową²². Ze względu na interesy Niemców mieszkających za granicą często wspomina się o przestrzeganiu praw człowieka, w szczególności zaś praw mniejszości narodowych. Minister spraw zagranicznych Klaus Kinkel zapewniał: „Obrona praw człowieka pozostaje centralnym zadaniem niemieckiej polityki zagranicznej” (23 IX 1992)²³. Oznacza to jednak, że w polu zainteresowań polityki zagranicznej niechybnie znajdują się sprawy wewnętrzne innych krajów europejskich. Nie przypadkiem też pojawiają się w Niemczech głosy wskazujące na konieczność zmodyfikowania maksymy głoszącej zakaz ingerowania w wewnętrzne sprawy państw trzecich.

Niemcy postrzegają oparty na takich zasadach porządek europejski jako sieć kooperacji stworzoną przez różne, ściśle ze sobą współpracujące organizacje międzynarodowe. Minister Hans-Dietrich Genscher mówił o „europejskiej architekturze ząbających się instytucji” i wyjaśnił: „Ta współpraca różnych organizacji międzynarodowych wskazuje na nowe drogi zapobiegania i opanowywania przyszłych konfliktów” (30 I 1992)²⁴. Jego następca, Klaus Kinkel przemawiając 2 czerwca 1992 r. w Paryżu sprecyzował, że europejskie bezpieczeństwo powinno być zorganizowane w „trzech komplementarnych płaszczyznach”, a mianowicie „europejskiej” (Europejska Unia Polityczna, UZE), „atlantyckiej” (NATO) i „ogólnoeuropejskiej” (KBWE, Północnoatlantycka Rada Współpracy)²⁵. Nietrudno zauważyć, iż koncepcja ta zakłada nie tylko spetryfikowanie naturalnej skądinąd dominacji zorganizowanego Zachodu nad zdeorganizowanym Wschodem, ale i zachowanie stref o różnym stopniu bezpieczeństwa i różnym natężeniu współpracy. Tym samym, co najmniej przez dłuższy czas, Niemcy znalazłyby się w strukturach mocnych i sprawdzonych

²² W Niemczech dość powszechnie podzielana jest opinia, którą politolog Ernst-Otto Czempiel sformułował następująco: „Die wichtigste Lehre des Ost-West-Konflikts lautet: Demokratisierung ist die einzig wirksame Strategie zur Eliminierung des Gewalt und zur Institutionalisierung gewaltfreier Konfliktbearbeitungsmodi”, por. E.-O. Czempiel, *Weltpolitik im Umbruch. Das internationale System nach dem Ende des Ost-West-Konflikts*. München 1992, s. 28.

²³ Bulletin z 25 IX 1992, s. 951.

²⁴ Bulletin z 4 II 1992, ss. 80 - 81.

²⁵ Bulletin z 4 VI 1992, s. 583.

nych, kraje zaś postkomunistyczne — w słabych i wymagających prze-modelowania; o jakimkolwiek partnerstwie w tych warunkach nie może być mowy. Ażeby złagodzić powstałe na tym tle wrażenie dyskrepancji między Europą Wschodnią i Zachodnią, strona niemiecka proponuje dwa rozwiązania: po pierwsze, wypracowanie metod współdziałania między istniejącymi dotąd organizacjami (*NATO—KBWE—WE—UZE*); po drugie, stworzenie sieci powiązań między instytucjami zachodnimi (*NATO, WE, UZE*) a pojedynczymi krajami postkomunistycznymi.

Zdając sobie sprawę z drastycznej asymetrii między zintegrowanym Zachodem oraz zdeintegrowanym Wschodem, Niemcy utrzymują, że obydwie strony powinny się spotkać na gruncie tzw. Procesu KBWE. Zdaniem kanclerza Helmuta Kohla: „Państwa członkowskie KWBE — tymczasem 51 — tworzą geopolityczną przestrzeń dla przyszłościowej europejskiej polityki bezpieczeństwa” (3 IV 1992)²⁶. Z niemieckiego punktu widzenia KBWE ma istotnie dwie podstawowe zalety: obejmuje nie tylko państwa europejskie, ale i USA oraz Kanadę; służy także złagodzeniu obaw przed izolacją w Rosji i innych krajach b. ZSRR. Republika Federalna popiera więc ideę wzmocnienia KBWE i pragnie ją uczynić możliwie atrakcyjną dla krajów postkomunistycznych, tak żeby dać im minimum poczucia bezpieczeństwa oraz chociaż częściowo osłabić ich naciski i roszczenia wysuwane pod adresem sojuszu atlantyckiego. Bonn słusznie poza tym uważa, iż tylko w szerokich ramach geograficznych KBWE można wydać walkę niekontrolowanemu rozprzestrzenianiu broni nuklearnej i konwencjonalnej. Docenia też rolę KBWE jako instrumentu moralnie dyscyplinującego poczynania krajów wschodnioeuropejskich na arenie międzynarodowej. Przy pomocy KBWE można rzeczywiście wypracować legitymację porządku europejskiego, choć z drugiej strony, przy swojej heterogeniczności, dużej liczbie członków, braku realnych środków oddziaływania (mimo pewnego wzmocnienia instytucjonalnego) nie jest to konstrukcja zdolna samodzielnie stawić czoło podstawowym zagrożeniom europejskim.

Podobnie jak w przeszłości, Bonn reprezentuje pogląd, iż nadal „fundamentem bezpieczeństwa” pozostaje sojusz atlantycki, naturalnie po zmodyfikowaniu strategii i przystosowaniu *NATO* do zmienionych zadań. Sojusz chroni państwa członkowskie przed atakiem z zewnątrz, nie dopuszcza do renacjonalizacji polityki zagranicznej krajów europejskich, gwarantuje zaangażowanie USA w obronę i politykę europejską, stanowi „czynnik ogólnoeuropejskiej stabilności i bezpieczeństwa” (Kohl, 3

²⁶ Bulletin z 8 IV 1992, s. 355.

IV 1992)²⁷ — oto podstawowe racje strony niemieckiej. Ale racje te nie są tak jednoznaczne. Po zjednoczeniu Niemiec i załamaniu się ZSRR, w postawie RFN wobec Stanów Zjednoczonych musiały się pojawić nowe elementy. Nieco paradoksalnie, zmieniony na korzyść Zachodu układ sił wpłynął na ambiwalentne postrzeganie mocarstwowości amerykańskiej. W Niemczech w pełni docenia się fakt, że Stany Zjednoczone są obecnie jedynym mocarstwem, zdolnym do aktywnego współkształtowania stosunków międzynarodowych w różnych częściach świata; żadne inne mocarstwo nie dysponuje środkami i zarazem wolą bezpośredniej interwencji w odległych regionach ogarniętych konfliktami. Jednakże zanik niebezpieczeństwa radzieckiego automatycznie rozluźnił zależność państw zachodnioeuropejskich od USA, podważając w dużym stopniu ich rolę przywódczą, tym bardziej że mniej więcej od połowy lat sześćdziesiątych przestały one pełnić rolę wzorca ustrojowego, kulturowego i gospodarczego. Silne przywództwo USA w ramach sojuszu atlantyckiego zawsze było w znacznej mierze funkcją napięć między Wschodem a Zachodem, i jeśli nie wystąpią jakieś szczególne, trudne do przewidzenia okoliczności, to najprawdopodobniej szybko padnie ofiarą ich zaniku.

Zaznaczyć trzeba, że stanowisko niemieckiej opinii wobec NATO i Stanów Zjednoczonych również nie jest pozbawione dwuznaczności, które mogą prędzej czy później odbić się na bońskiej polityce zagranicznej. Problem polega na tym, że nawet w zachodniej części Niemiec społeczeństwo oczekuje militarne zaangażowania USA w obronę Europy, ale jednocześnie niechętnie jest stacjonowaniu wojsk amerykańskich na terytorium niemieckim; postawa ta jest naturalnie wewnętrznie sprzeczna, sygnalizuje jednak narastające przesunięcia w opinii, będące rezultatem zaniku groźby radzieckiego uderzenia militarne. W Niemczech Wschodnich wyraźnie dominuje przekonanie, iż wraz z zakończeniem zimnej wojny, amerykańskie wojska powinny opuścić Europę Zachodnią, której obowiązkiem jest zadbanie o samodzielny system obrony²⁸. W 1991 r. 70% Niemców opowiadało się za wycofaniem z RFN amerykańskiej taktycznej broni nuklearnej. Znamienne, że aż 46% badanych

²⁷ Bulletin z 8 IV 1992, s. 353.

²⁸ Security for Europe Project..., ss. 7-8. Clay Clemens bardzo trafnie zauważył, iż Niemcy deklarują ogólne poparcie dla NATO jako pewnej całości, ponieważ są spragnieni stabilności i względnej harmonii w stosunkach europejskich, ale jednocześnie przejawiają zdecydowanie krytyczne nastawienie do poszczególnych elementów sojuszu atlantyckiego, bez których nie może on jednak efektywnie funkcjonować. Sprzeczność ta występowała już zresztą w okresie przed zjednoczeniem, por. C. Clemens, *Changing Public Perspectives of NATO*. W: E. J. Kirchner, J. Sperling (ed.), *The Federal Republic of Germany and NATO. 40 Years After*. London 1992, s. 29.

uważało, iż USA mają za duże wpływy w Niemczech; 59% traktowało Wspólnotę Europejską jako przeciwwagę dla Stanów Zjednoczonych²⁹. Nie można wykluczyć, iż opinia publiczna będzie ewoluowała w kierunku silnie antyamerykańskim i że nałoży się to na izolacjonizm w Stanach Zjednoczonych, w rezultacie czego może nawet dojść do znacznego przedefiniowania amerykańskiej obecności w Europie. W chwili obecnej rząd niemiecki broni jednak NATO zarówno przed rozwodnieniem, jak i przed popadnięciem w konflikt z instytucjami europejskimi.

Niemcy zdają sobie sprawę, iż na dłuższą metę trudno się będzie przeciwstawiać naporowi państw domagających się przyjęcia do NATO bez popadnięcia z nimi w stan konfliktu, zwłaszcza gdy z wnioskiem w tej sprawie wystąpiła już nawet Rosja; utworzenie 20 grudnia 1991 r. Północnoatlantyckiej Rady Współpracy to typowy paliatyw, odsuwający ten problem na przyszłość, ale go nie likwidujący. Ekskluzywne NATO będzie budziło podejrzliwość i niechęć, poszerzone natomiast o wielu członków straci swój charakter i przekształci się w heterogeniczny, mało efektywny system bezpieczeństwa zbiorowego. Wybitny historyk i politolog Hans-Peter Schwarz zwrócił uwagę na to, że wspólnota atlantycka łączy państwa należące do cywilizacji zachodniej, o wspólnych, jasno sprecyzowanych interesach obronnych. Ostrzegając on: „Każde nie prze-myślane rozszerzenie tej Wspólnoty z obszaru atlantyckiego na wschodnie przestrzenie Eurazji doprowadziłoby do wynaturzenia sojuszu — przy-najmniej z amerykańskiego punktu widzenia. I wspólnota ta nie byłaby już trwała — gdyby zechciano przyłączyć do niej mnóstwo nowych członków o nieutralnych strukturach ustrojowo-państwowych i chaotycznej gospodarce”³⁰. W żadnym wypadku nie należy wykroczać poza skromnie, ale realistycznie zakrojoną koncepcję Rady Współpracy obejmującej kraje NATO i Europy Wschodniej, albowiem przedwczesne i lekkomyślne przyjęcie nowych członków, lub zmodyfikowanie traktatu atlantyckiego, byłoby sprzeczne z dalekosiędnymi interesami całej Europy, zwłaszcza zaś z niemieckimi — uprzedzał Schwarz³¹.

Doraźnie przeważają w Niemczech, całkiem zresztą uzasadnione, obawy przed importem destabilizacji i konfliktów w razie rozległego powiększenia sojuszu atlantyckiego. Przyjęcie Rosji do NATO wręcz się

²⁹ Por. R. D. Asmus, *Deutschland im Übergang. Nationales Selbstvertrauen und internationale Zurückhaltung*. „Europa-Archiv” nr 8/1992, ss. 200 - 201.

³⁰ H.-P. Schwarz, *Problematik einer Erweiterung der NATO nach Eurasien*. „Die Welt” z 14 I 1992 za „Deutsche Tribüne” z 17 I 1992, s. 1.

³¹ *Ibidem*. Hans-Peter Schwarz nie wyklucza jednak przyjęcia Polski, Słowacji, Czech i Węgier w razie gdyby państwa te znalazły się w sytuacji militarnego zagrożenia z zewnątrz, pcr. H.-P. Schwarz, *Europas Aufgabe — Neuordnung nach dem Ende der Sowjetunion*. 11 IV 1993, maszynopis, s. 15.

kojarzy z uwikłaniem Zachodu w odległe, zupełnie niezrozumiałe i bezsensowne napięcia z Chinami lub Iranem; strach budzi objęcie sojuszem terenów ogarniętych lokalnymi konfliktami, tym bardziej że nie wygasła pamięć o fatalnych skutkach zadrażnień turecko-greckich, od lat rozsadzających spoistość południowej flanki NATO. Podsekretarz stanu w ministerstwie obrony, Ingrid Roitzsch z wyjątkową szczerością powiedziała: „Stabilność Europy zależy od stabilności sojuszu atlantyckiego. Wynika z tego, że sojusz nie może być nadmiernie poszerzony, tak żeby na przykład wskutek daleko idących gwarancji bezpieczeństwa dla państw Europy Wschodniej wniesiony został do sojuszu nie dający się opanować potencjał konfliktowy. Dlatego też w dającym się przewidzieć czasie nie wchodzi w rachubę poszerzenie liczby jego członków” (16 VI 1992)³². Trudno temu stanowisku odmówić logiki, choć może się ono okazać niezbyt zgodne z aspiracjami krajów wschodnioeuropejskich, w tym także Polski. Nie ulega jednak wątpliwości, że NATO może spełniać jakąś znaczącą rolę w stosunkach międzynarodowych tylko pod warunkiem zachowania sprawnych struktur, nie przeciążonych sporami między członkami, których wewnętrzne ustroje byłyby w dodatku labilne i nazbyt zróżnicowane.

W konsekwencji, rząd niemiecki z jednej strony popiera ideę luźnego współdziałania sojuszu atlantyckiego z krajami postkomunistycznymi w ramach Rady Współpracy oraz lansuje koncepcję bliższego związania NATO z instytucjami europejskimi — z drugiej. W pierwszej kolejności zainteresowany jest wsparciem, jakiego NATO ewentualnie, w razie potrzeby, udzielałoby KBWE, czyniąc ją tym samym efektywnym instrumentem zachowania pokoju. Z kolei KBWE przekształcona zgodnie z art. VII Karty ONZ w organizację regionalną mogłaby legitymizować interwencje NATO. W tym przypadku rzeczywiście wystąpiłoby zjawisko komplementarności między obu organizacjami. Gdyby ich współdziałanie układało się dobrze, to wówczas KBWE zyskałaby na autorytecie i efektywności, NATO zaś mogłoby podejmować prawomocne działania dyscyplinujące, początkowo oddając do dyspozycji oddziały „błękitnych hełmów”, z czasem, w sytuacjach kryzysowych, także specjalny, interwencyjny korpus sił szybkiego reagowania (*Rapid Reaction Corps*). Korpus taki powstaje w związku ze zmianami w doktrynie obronnej NATO (odrzućcie *forward strategy* oraz *deterrence*, nacisk na mobilność i likwidowanie zagrożeń na obrzeżach Europy); w jego skład wchodzi m.in. jednostki *Bundeswehry*, *Luftwaffe* i *Bundesmarine*. W RFN toczy się jednak ostry spór wokół użycia wojsk niemieckich w postaci „błękitnych hełmów” i tym bardziej jednostek zbrojnie ingerujących w konflikty

³² Bulletin z 16 VI 1992, s. 627.

lokalne. Podważa to w rzeczywistości wiarygodność deklarowanej przez Bonn zasady rozbudowania związków między NATO i KBWE.

W sprawie powiązań między NATO a Wspólnotą Europejską strona niemiecka najwyraźniej poszukuje kompromisu między dążeniem do nieosłabiania sojuszu atlantyckiego i zarazem wzmocnienia tzw. europejskiej tożsamości obronnej. Dwunastka zaakceptowała koncepcję włączenia Unii Zachodnioeuropejskiej w proces tworzenia Unii Europejskiej, ale Wspólnota Europejska jako czynnik militarny i polityczny nadal nie odgrywa roli na miarę swojej potęgi gospodarczej. Osiągnięcie porozumienia między krajami członkowskimi napotyka rozliczne przeszkody. W. Brytania tradycyjnie opowiada się za nieosłabianiem NATO, któremu chce *de facto* podporządkować UZE. W przeciwieństwie do niej, Francja — zawsze niechętna politycznej dominacji USA — dąży do usamodzielnienia UZE oraz stworzenia silnych, samodzielnych struktur obronnych krajów zachodnioeuropejskich. Niemcy, podobnie jak Francja, deklarują poparcie dla objęcia integracją europejską sfery militarnej, ale jednocześnie tak samo, jak W. Brytania nie chcą dopuścić do nadmiernej erozji sojuszu atlantyckiego. Pogodzenie obu tych celów jest niezwykle trudne i wymaga lawirowania, które naraża rząd niemiecki na krytykę zarówno Francji (za niedostateczne poparcie europejskiego systemu obrony), jak i Stanów Zjednoczonych (za brak lojalności wobec sojuszu atlantyckiego). W każdym razie promowana przez Francję, i w znacznym stopniu akceptowana przez Niemcy, koncepcja europejskiej obrony prowadzi nieuchronnie do sporów w NATO i perspektywicznie — może nawet do daleko posuniętego przemodelowania tej organizacji³³.

Rząd niemiecki próbuje obejść dylematy wyłaniające się przed jego polityką bezpieczeństwa poprzez zmodyfikowanie zadań stojących przed Unią Zachodnioeuropejską. Otóż celem Niemiec zdaje się być nie tylko uczynienie UZE rzeczywistym — zgodnie z traktatem z Maastricht podpisanym 7 lutego 1992 r. — filarem zachodnioeuropejskiej obrony, ale i przekształcenie tej organizacji w dwojakiemu rodzaju pomost. Po pierwsze, zdaniem rządu niemieckiego, UZE powinna złączyć Wspólnotę Europejską z NATO i co najmniej zneutralizować niebezpieczeństwo zadrażnień między Dwunastką a Stanami Zjednoczonymi. Że zadanie to nie jest łatwe do spełnienia, świadczyły najlepiej otwarte rozbieżności między Bonn a Paryżem co do ostatecznego usytuowania w ramach NATO tzw. korpusu europejskiego, który został powołany przez Bonn

³³ Por. uwagi Reinharda Wolfa na temat problemów, przed jakimi stanęło NATO po upadku Związku Radzieckiego, R. Wolf, *Opfer des eigenen Erfolgs? Perspektiven der NATO nach dem Kalten Krieg*. „Aus Politik und Zeitgeschichte” Bd. 13/1992, ss. 3 - 16.

i Paryż (14 X 1991) i ma się do 1995 r. ukonstytuować na podstawie już istniejącej mieszanej brygady francusko-niemieckiej. Po drugie, UZE zgodnie z niemieckimi zamysłami miałyby stanowić także pomost do Europy Wschodniej. W dniu 19 czerwca 1992 r. doszło nawet do konferencji 9 członków UZE i 8 państw wschodnioeuropejskich, ale wypracowanie szczegółowej i konkretnej formuły współpracy z krajami postkomunistycznymi może napotkać liczne trudności. Wydaje się przy tym, że Europa Wschodnia szuka przede wszystkim związków z NATO i traktuje Unię Zachodnioeuropejską raczej jako przedsiónek do sojuszu atlantyckiego, a nie jako jeden z członów realistycznie pomyślanej alternatywy polityki bezpieczeństwa.

W odniesieniu do Wspólnoty Europejskiej rząd niemiecki również deklaratywnie obstaje przy formule równoległego „pogłębienia” i „poszerzenia” integracji. Kanclerz Kohl wielokrotnie podkreślał immanentny związek pomiędzy procesem wewnętrznego rozwoju WE i przybliżania krajów postkomunistycznych do wspólnot europejskich; oświadczył 5 marca 1992 r.: „Dla nas, dla mnie osobiście nigdy nie było sprzeczności między pogłębieniem i poszerzeniem Wspólnoty. Pogłębienie i poszerzenie należały raczej od samego początku do celów Wspólnoty Europejskiej”³⁴. W wielu swoich przemówieniach Kohl powtarzał, że przed Europą stoją dwa podstawowe i równorzędne zadania: „Po pierwsze, musimy rozwinąć Wspólnotę Europejską w kierunku Unii Europejskiej. Po drugie, musimy ostatecznie przezwyciężyć podział kontynentu europejskiego na Wschód i Zachód” (5 V 1992)³⁵. RFN promuje wstąpienie do WE najpierw takich państw, jak Szwecja, Finlandia, Austria; w dalszej kolejności mają być Czechy (i Słowacja), Węgry i Polska, ale jak podkreślał Kohl, przyjęcie to „dopiero wtedy może nastąpić, gdy zostaną stworzone ku temu przesłanki polityczne i ekonomiczne” (3 IV 1992), co można już interpretować na różne sposoby; w odniesieniu do państw b. ZSRR kanclerz wykluczył zawarcie układów o stowarzyszeniu, wspominał jednak obiecująco, choć mgliście, o podpisaniu „specjalnych układów wschodnich”, wykraczających poza normalne traktaty o kooperacji³⁶.

Niemiecka wizja integracji europejskiej nosi wiele znamion wyjątkowości, w każdym zaś razie różni się od koncepcji rozwijanych w W. Brytanii i Francji. Anglicy nie kryją niechęci do instytucji ponadnarodowych, obawiają się ich zdominowania przez Niemcy i w imię tradycyjnej polityki równowagi sił oraz w nadziei osłabienia tempa integracji gospodarczej opowiadają się za poszerzeniem Wspólnoty o kraje wschodnio-

³⁴ Bulletin z 10 III 1992, s. 254.

³⁵ Bulletin z 6 V 1992, s. 426.

³⁶ Bulletin z 8 IV 1992, s. 356.

europiejskie. Francuzi nie chcą wpuścić do WE krajów postkomunistycznych z obawy przed obciążeniami finansowymi, jakie w związku z tym spadną na Dwunastkę oraz spowolnieniem integracji, w której szybkim postępie dopatrują się środka zaradczego na groźbę dominacji niemieckiej. Zdają też oni sobie sprawę z atrakcyjności i wpływów gospodarki, polityki i kultury niemieckiej w Europie Wschodniej oraz z tego, że w tym regionie nie są w stanie podjąć skutecznej rywalizacji z Niemcami; aby zrekompensować gorszą pozycję ekonomiczną, proponują rozbudowanie politycznych związków z Europą Wschodnią (idea konfederacji). W przeciwieństwie do Anglików i Francuzów, Niemcy występują z propozycjami jednoczesnego działania w wielu kierunkach i na różnych płaszczynach. W ich ujęciu proces unifikacji europejskiej stanowi kompleksową całość, zarówno w sensie współzależności i powiązania między różnymi płaszczynami integracji, jak i oddziaływania na rozwój różnych regionów Europy.

Niemcy głoszą tezę, iż wzmocnienie Wspólnoty Europejskiej stanowi warunek szybkiego postępu współpracy ogólnoeuropejskiej. „Będziemy mogli znacznie mocniej połączyć oddzielone dotąd części Europy tylko wtedy — twierdził Kohl — gdy pogłębimy istniejącą Wspólnotę politycznie, gospodarczo i monetarnie, i dzięki temu będziemy w stanie stworzyć również na przyszłość stabilizacyjną kotwicę dla całej Europy. Tylko silna Unia Europejska może sobie poradzić z nowymi ryzykami i zakłóceniami, którymi dotknięte są rozkładające się systemy państwowe i społeczne we wschodniej i południowej części kontynentu. Nie oznacza to odrzucenia większej Europy, ale tej większej Europy nie będziemy mogli stworzyć, jeśli w nieodwracalny sposób nie posuniemy naprzód obecnej zaczątkowej Europy”³⁷. Uderza jednak to, iż politycy niemieccy jakby omijali trudności związane z pogodzeniem równoczesnego „pogłębienia” i „poszerzenia”. Uzgodnienie jednolitego tempa integracji okazało się już niezwykle skomplikowane w ramach Dwunastki, po przyjęciu nowych państw byłoby to prawdopodobnie w ogóle niemożliwe, zwłaszcza bez wydatnego zwiększenia kompetencji organów europejskich. Europejska Unia Polityczna z udziałem Niemiec, Francji, W. Brytanii i Polski może istnieć tylko na papierze, chyba że zostanie zredukowana do francuskiego, niezbyt klarownego pomysłu konfederacji. Względnie szybkie i duże zwiększenie liczby członków Wspólnoty musiałoby zahamować zjednoczenie lub doprowadzić do wytworzenia się kilku odmiennych stref integracji, osłabiających całą, wielce w takim przypadku heterogeniczną konstrukcję. Wydaje się, że polityka niemiecka nie jest wię-

³⁷ H. Kohl, *Die Alternative zur Einheit Europas wäre der Rückschritt*. „Rheinischer Merkur” z 19 VI 1992, za „Deutsche Tribüne” z 26 VI 1992, s. 5.

pozbawiona wewnętrznych sprzeczności, w każdym zaś razie rząd niemiecki podejrzanie łatwo przechodzi do porządku dziennego nad trudnościami wynikającymi z jednoczesnego „pogłębiania” i „poszerzania” Wspólnoty Europejskiej³⁸.

Niezbyt spójne deklaracje polityków niemieckich na temat integracji nakładają się na falę społecznego sceptycyzmu wobec idei zjednoczenia Europy. Badania opinii publicznej wykazują w Niemczech (i nie tylko w Niemczech) wzrost krytycznego nastawienia do biurokracji brukselskiej i trybu podejmowania decyzji we Wspólnocie Europejskiej. W polowie 1992 r. aż 52% Wessis i 62% Ossis opowiedziało się za ideą zachowania w pełni niezależnego państwa niemieckiego; odpowiednio tylko 42% i 37% poparło koncepcję zjednoczonego państwa europejskiego; 70% badanych sprzeciwiło się zastąpieniu DM walutą europejską (ECU)³⁹. Uderza jednocześnie pojawienie się w czasopismach niemieckich licznych

³⁸ Przewodniczący Komisji Wspólnot Europejskich, skądinąd zwolennik poszerzenia i pogłębienia integracji, Jacques Delors napisał m.in.: „Es ist keine Frage, daß die Erweiterung und Vertiefung der Gemeinschaft schwierig miteinander zu vereinbaren sind. Die Erweiterung beinhaltet ein doppeltes Risiko: einmal die Gefahr, daß die Gemeinschaft bis hin zu ihrer Handlungsfähigkeit verwässert wird, zum anderen das Risiko einer zunehmenden Zentralisierung von Entscheidungen, um handlungsfähig zu bleiben”. „Aus Politik und Zeitgeschichte” Bd. 1/1993, s. 8. Zwracając uwagę na brak koherencji w polityce RFN Hans Schauer nie bez słuszności zauważył: „Es wäre besser, klar zu sagen: Die EG sollte schon aus wirtschaftlichen Gründen offen bleiben, auch nach Osten, und zwar auch dann, wenn das auf Kosten der Vertiefung geht. Die Grenzen der Erweiterung müssen jedoch dort gezogen werden, wo Gefahren für den institutionellen Zusammenhalt entstehen”, por. H. Schauer, *Wir brauchen eine neue Europapolitik. Zur einer notwendigen Debate über Struktur und Ziele der Europäischen Gemeinschaft*. „Aus Politik und Zeitgeschichte” Bd. 42/1992, s. 14. Autor ten postulował przeprowadzenie w RFN uczciwej debaty nad rzeczywistymi problemami, jakie występują we Wspólnocie Europejskiej.

Trzeba jednak obiektywnie przyznać, że RFN znalazła się w sytuacji kłopotliwej. Nie może położyć otwarcie nacisku tylko na „pogłębienie” WE, ponieważ stanie się obiektem zaciekłych ataków ze strony krajów wschodnioeuropejskich; jeśli natomiast za mocno przesunie akcent na „rozszerzenie” WE, to spotka się w Europie Zachodniej z oskarżeniem o hamowanie tempa integracji i próbę wyemancypowania się spod kontroli Wspólnot.

³⁹ K.-R. Korte, *Allerorten Nachholbedarf? Nation und Nationalstaat im Konzept der europäischen Integration*. „Deutschland Archiv” nr 1/1992, s. 1192 oraz W. Goldstein, *Europe After Maastricht*. „Foreign Affairs” nr 5/1992 - 1993, s. 121. Z ostrą krytyką w krajach Wspólnoty, zwłaszcza w W. Brytanii, spotkała się niemiecka polityka zmasowanego finansowania wschodnich landów, związany z tym deficyt budżetu federalnego i wysokie oprocentowanie kredytów przez Bundesbank (9,75%). Niemcy zostali oskarżeni o nieuwzględnianie interesów innych krajów, rozbieżności ERM wskutek wypadnięcia W. Brytanii i Włoch, i przyczynianie się do załamania planów utworzenia unii walutowej.

artykułów podejmujących problem przededefiniowania relacji państwo narodowe-naród-region-Europa. Chłodniejszy stosunek społeczeństwa do idei europejskiej jest nie tylko zjawiskiem nowym w historii RFN, ale i wyraźnie kontrastuje z argumentami ekonomistów i politologów, którzy wskazują na to, że szereg kompetencji centralnych władz państwowych jest i musi zostać w nieunikniony sposób przejętych zarówno przez szczebel lokalny (regiony), jak i ponadnarodowy (wspólnoty gospodarcze, sojusze militarne). W tym też kontekście traktat z Maastricht odbierany jest przez zwolenników integracji jako niepowodzenie polegające na tym, że posunięto naprzód zjednoczenie gospodarcze i finansowe, zaniedbując jednocześnie demokratyzację i wzmocnienie struktur politycznych. Christa Randzio-Plath następująco skomentowała tę sytuację: „WE musi w końcu puścić farbę, czy rzeczywiście zamierza iść dalej ku pogłębieniu, czy też chce się porozumieć co do specjalnych form międzypaństwowej współpracy. Decyzja w tej sprawie musi zapaść szybko, aby rokowania z nowymi partnerami o poszerzeniu Wspólnoty przebiegały bez obciążen”⁴⁰.

W sumie stanowisko RFN cechuje traktowanie tzw. architektury europejskiej jako kompleksowej całości, na którą złożyć się mają współpracujące ze sobą instytucje, dotąd egzystujące zupełnie oddzielnie lub w luźnym tylko związku. Polityka niemiecka wobec tak różnych organizmów jak KBWE, UZE, WE sprowadza się do jednolitej i bardzo chwytiliwej, lecz nierzadko wewnętrznie sprzecznej formuły: „pogłębianie” i „poszerzanie”. Działanie w tych dwóch kierunkach ma zgodnie z zamiarami rządu niemieckiego stopniowo doprowadzić do powstania rozległej sieci współzależności i współpracy w bardzo zróżnicowanych płaszczyznach: politycznej, gospodarczej i militarnej. Droga obrana przez Niemcy jest niewątpliwie żmudna, wymagająca czasu i ustawicznego harmonizowania celów nie zawsze łatwych do pogodzenia, ale pozwala ona na zachowanie dużej swobody manewru, na odwleczenie niektórych decyzji i zarazem wykorzystanie możliwości działania w ramach istniejących już wcześniej organizacji. Wielowymiarowość tak pomyślanej architektury europejskiej ma też naturalnie swoje ujemne strony, cierpi ona chociażby na brak spójności i luki w powiązaniach między poszczególnymi elementami, ale jednocześnie posiada niepowtarzalny atut ela-

⁴⁰ Ch. Randzio-Plath, *Deutschland und Frankreich zwischen Maastricht und dem Binnenmarkt*. „Aus Politik und Zeitgeschichte” Bd. 42/1992, s. 29. Por. także, H. Schauer, *Wir brauchen eine neue Europapolitik. Zu einer notwendigen Debatte über Struktur und Ziele der Europäischen Gemeinschaft*. „Aus Politik und Zeitgeschichte” Bd. 42/1992, ss. 3-15 oraz S. von Senger und Etterlin, *Das Europa der Eurokraten. Zentralismus, Partikularismus und die Rolle des Nationalstaates*. „Aus Politik und Zeitgeschichte” Bd. 42/1992, ss. 16-27.

styczności, jaki zapewnia różnorodność wyspecjalizowanych struktur, przynajmniej teoretycznie — po zmodyfikowaniu — zdolnych sprostać różnego rodzaju wyzwaniom.

3. UWAGI KOŃCOWE

Niemcy w porównaniu z innymi krajami zachodnimi znacznie drastyczej odczuły zniknięcie niebezpieczeństw charakterystycznych dla okresu konfrontacji między Wschodem i Zachodem. Z wielu względów państwo i naród niemiecki są także bardzo wyczulone na nową generację zagrożeń. Wynika to m.in. z geograficznego położenia zjednoczonych Niemiec, trudności związanych z reunifikacją, których usunięcie wymaga stabilnego środowiska międzynarodowego, z labilności psychiki zarówno *Wessis*, jak i *Ossis*, ze strachu przed importem cudzych problemów i załamaniem się wysokiego standardu życia. Postkomunistyczna Europa stanowi dla Niemców ponownie, i w większym stopniu niż dla innych narodów zachodnioeuropejskich, strefę podwyższonego ryzyka, choć nie ma ono tym razem charakteru głównie militarnego, lecz nade wszystko gospodarczy i społeczny. Charakter owego ryzyka sprawia, że jest ono dostatecznie silne, żeby wzbudzić niepokój, ale zarazem zbyt mało wyraziste, żeby je postrzegać jako zagrożenie fundamentalne, na miarę agresji militarnej. W konsekwencji nie sprzyja to wysiłkowi koncepcyjnemu i mobilizowaniu środków, pogłębia postawy obronne i izolacjonistyczne. W chwili obecnej w Niemczech przeważa raczej obawa przed uwikłaniem się w zewnętrzne problemy i ponoszeniem w związku z tym dużych kosztów finansowych; nad gotowością do usuwania podłoża nowych zagrożeń bardziej dominuje skłonność do ich doraźnego amortyzowania.

Podobnie jak reszta krajów Wspólnoty Europejskiej, Republika Federalna dąży do zbudowania tzw. architektury europejskiej na podstawie zasad, instytucji i organizacji stworzonych przez demokracje zachodnie. Niemiecka polityka w sprawie bezpieczeństwa wyróżnia się jednak większym uwrażliwieniem na ten problem, dużą ruchliwością, silnym dążeniem do zharmonizowania i powiązania w jeden kompleks tak różnych tworów, jak *NATO*, Unia Zachodnioeuropejska, Wspólnota Europejska, tzw. Proces KBWE oraz tendencją do mniej więcej równoległego „pogłębiania” i „poszerzania” organizacji integracyjnych. Trudno przewidzieć jak dalece polityka to okaże się skuteczna, ale obecnie sprzyja ona raczej powstaniu w Europie wielopiętrowego, bardzo zróżnicowanego, pluralistycznego systemu bezpieczeństwa; z natury rzeczy fundamentem „wspólnego domu europejskiego” byłyby w takim układzie organizacje grupujące demokracje zachodnie. Nie sposób wszakże przewidzieć, czy konstrukcja ta okaże się równie długowieczna, jak chociażby porządek

⁷ Przegląd Zachodni 1993, nr 4

jałtański. Odzwierciedla ona co prawda rzeczywiste zróżnicowanie Europy, i w tym sensie jest budowlą realną, ale może się równie dobrze okazać tworem przejściowym, który ulegnie znacznej modyfikacji wraz z wyklarowaniem się relacji europejskich i usunięciem wielu niewiadomych towarzyszących okresowi transformacji. Do tych ostatnich zaliczyć trzeba przyszłą rolę Niemiec w stosunkach międzynarodowych, rolę wciąż opatrzoną wieloma znakami zapytania.

Istniejący obecnie stan bezpieczeństwa w Europie charakteryzuje się tym, że instytucje i organizacje odziedziczone po okresie konfrontacji Wschód-Zachód w niewielkim stopniu są przygotowane do stawienia czoła nowym zagrożeniom. NATO bardzo skutecznie realizowało politykę nuklearnego odstraszenia, ale nie dysponuje ono ani odpowiednim aparatem, ani środkami, ani koncepcją skutecznego zapobiegnięcia nielegalnej proliferacji broni atomowej po rozpadzie Związku Radzieckiego. Dzięki KBWE ustalono pewne zasady stosunków między państwami kapitalistycznymi i komunistycznymi, ale ani karta z 1975 r., ani też dokument paryski z 1990 r. nie zaradzą fali szowinizmu, ksenofobii i religijnego fundamentalizmu. Wspólnoty Europejskie znakomicie przysłużyły się rozwojowi ekonomicznemu i politycznej stabilizacji krajów zachodnioeuropejskich, ale wydają się one być niemal całkiem bezradne w obliczu trudności powstających w trakcie ustrojowej transformacji krajów postkomunistycznych. Ani sojusz atlantycki, ani Unia Zachodnioeuropejska nie przejawiają woli politycznej i nie posiadają efektywnych instrumentów zapobiegania i likwidowania siłą konfliktów lokalnych.

Choć po 1989 r. zmienił się niezwykle szybko charakter i hierarchia zagrożeń europejskich, to istniejące organizacje reagują na to za wolno i wciąż w niedostatecznym zakresie. Wynika to nie tylko z ociążałości cechującej wszystkie instytucje i niechętnego rozstawiania się polityków z wygodnym repertuarem zachowań. Nowe zagrożenia mają to do siebie, że mogą być usunięte tylko dzięki szerokiej współpracy, wymagającej dużej wyobraźni i myślenia kategoriami długoterminowymi. Jednocześnie nie oddziałują one integrująco na społeczność międzynarodową, a być może nawet przeciwnie — sprzyjają dywersyfikacji postaw. Trudno również w ogóle mówić o rzeczywistym partnerstwie między państwami zachodniej i wschodniej Europy. To Europa Zachodnia decyduje praktycznie i zazwyczaj także formalnie o kształcie i pracy istniejących dotąd organizacji, podczas gdy Europa Wschodnia nie wychodzi z roli kłopotliwego petenta. Nie ulega też wątpliwości, iż choć na nieznaną dotąd niebezpieczeństwa wystawiona jest cała Europa, to jednak główną ich ofiarą będzie jej część wschodnia. Wszystko to nie sprzyja szybkiemu ukształtowaniu się nowego i spójnego systemu europejskiego bezpieczeństwa. (marzec 1993)